Nr. 94. We Lwowie, — Czwartek dnia 24. Kwietnia 1890. **Rok XXIX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów, dnia 23. kwietnia.

W sobotę i w niedzielę odbędą się we Wiedniu wspólne konferencje ministerjalne celem przygotowania projektów dla delegacyj.

W Peszcie zaś zbierze się w sobotę wspólna austro-węgierska konferencja cłowo-handlowa, która zająć się ma sprawą ewentualnych rokowań o zawarcie traktatu handlowego z Rumunią, oraz innemi tego rodzaju sprawami ogólnego charakteru.

Urzędnikami w przyszłej nowej gubernii chełmskiej mają być wyłącznie Rosjanie, i utworzone tam będzie osobne biskupstwo prawosławne, na miejsce sufraganii arcybiskupstwa warszawskiego.

Rząd rosyjski zabiera się już nawet do wydalania tych Polaków, którzy pełnią służbę w lasach skarbowych. W ostatnich czasach wydalono w guberniach: warszawskiej, piotrkowskiej, kaliskiej i płockiej 17 leśniczych i 80 pomocników narodowości polskiej i zastąpiono ich „specjalistami" sprowadzonymi z Rosji. Taki sam los spotkał kilkunastu leśniczych w guberniach: radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej.

Z Tylży piszą do *Kraju*: W powiatach graniczących z Litwą, zwłaszcza władysławowskim gub. suwalskiej, niewiadomo przez kogo szerzone są pogłoski, jakoby rząd organizował kolonizację litewską w naddunajskiej części Besarabii przyłączonej do Rosji po ostatniej wojnie tureckiej. Szerzący pogłoski zapewniają że dla wychodźców, zwłaszcza Litwinów, rozdają darmo grunta i po 100 rubli na osobę na podróż i na zakupno potrzebnego inwentarza itd., nadto 100-rublową zapomogę roczną z funduszów skarbowych w ciągu lat trzech. Kandydatów na grunta nad Dunajem, tak hojnie rozdawane, i jeszcze przy zapomogach pieniężnych jest wielu.

Jak *Berliner Tageblatt* z Petersburga donosi, opowiadają tam, że cesarz Wilhelm udając się w sierpniu na wielkie manewry rosyjskie, zwidzi przy tej sposobności Warszawę, Kijów i Moskwę. Cały pobyt jego w granicach carstwa ma trwać trzy tygodnie.

Intendantura warszawska udała się telegraficznie do Towarzystwa rolniczego w Mińsku z propozycją dostawy 100.000 pudów żyta i 60.000 pudów owsa, zaznaczając w depeszy, że cena zależy od umowy, a zboże odbierać się będzie na każdej stacji kolejowej, niemniej, że dostawę wykonać należy w czasie prędkim, w każdym razie przed nowemi zbiorami.

W Petersburgu utrzymuje się uporczywie pogłoska o bliskiem ustąpieniu ministra sprawiedliwości Manasseina. W poinformowanych kołach twierdzą, że minister oświaty Deljanow również ustąpi ze swego stanowiska. Prokurator synodu Pobiedonoscew niebezpiecznie zachorował.

Cesarz Wilhelm, z niezmiernym zapałem przyjęty w Bremie, objeżdżał wystrojone ulice, zwidził gmach giełdowy i był przy położeniu kamienia węgielnego pod pomnik Wilhelma I. Uderzając młotkiem rzekł: „Zgasłemu ku pamięci, żyjącym ku wspomnieniu, przyszłym pokoleniom ku naśladowaniu". Na bankiecie w ratuszu cesarz dziękując na przemowę burmistrza oświadczył, że, o ile to od niego zależy, starać się będzie, aby rozwój Bremy niezamącony się odbywał wśród błogosławieństw pokoju, do którego utrzymania wszystkie siły wytęży.

Popołudniu odjechał do Bremerhafen, gdzie zwidził wolny port i na pokładzie jednego ze statków „Lloyda" bremeńskiego miał na odjezdnem mowę, w której oświadczył, że obronę pokoju europejskiego ma sobie za obowiązek. Miał też w niej cytować Bismarka. Pisma berlińskie podnoszą tę manifestację pokojową jako stojącą w związku z ostatniemi wypadkami, tj. dymisją Bismarka, który uważany był za upartego strażnika pokoju.

W sejmie pruskim wniósł rząd o kredyt 18 mil. marek na polepszenie płac nauczycieli, nauczycielek i niższych urzędników.

Protokoły obrad międzynarodowej konferencji robotniczej zostaną w tych dniach ogłoszone w języku niemieckim i francuskim. Równocześnie ma ogłosić *Reichsanzeiger* wyczerpujący zupełny zbiór socjalno-politycznych ustaw wszystkich państw europejskich. Tożsamo zamierza rząd francuski ogłosić sprawozdanie delegatów swoich z tej konferencji.

Jak z Berlina donoszą, ks. Bismark nie ustaje w agitacji przeciw cesarzowi. W przeszłą środę przyjmował on deputację przemysłowców, przed którą użalał się na niewdzięczność ludzką i podnosił z naciskiem, że nie z własnej woli poszedł w odstawkę; że przeciw niemu intryguje minister Bötticher i niektórzy dworacy; różnica zdań między nim a cesarzem dotyczyła kwestji robotniczej, cesarz hoduje socjaldemokratów. Wobec tej samej deputacji zapewniał Herbert Bismark, że ojciec jego chętnie byłby pozostał kanclerzem.

Dzienniki podnoszą, że Bismark formalnie cierpi na manię prześladowczą. Konserwatywny *Reichsbote* przestrzega księcia przed odgrywaniem roli „cywilnego Wallensteina" i radzi mu, aby stał na uboczu tak jak Moltke, a wtedy cesarz chętnie rad jego wysłucha. *Kreuzztg.* mniema, że na każdy sposób byłyby to arcyniezwykłe rozprawy parlamentarne, gdyby tak obok ks. Bismarka i inni byli ministrowie, np. Falk (minister kulturkampfu) przerwali niespodzianie milczenie swoje.

Pisma narodowo-liberalne bronią Bismarka. *Nationalztg.*, pisząc o mowie cesarza w Bremie, powraca do możliwego wstąpienia ks. Bismarka do życia parlamentarnego, i znajduje to uwagi godnem, że podczas gdy jedno z pism mówi o „cywilnym Wallensteinie", cesarz w mowie swojej cytuje słowa Bismarka. W kołach poselskich zresztą wielokrotnie wątpią o niedalekiem pojawieniu się ekskanclerza w Izbie panów.

Carnot przybył onegdaj przed południem do Ajaccio, stolicy Korsyki i gniazda Bonapartów. Przyjmowano go z niezmiernym zapałem i biciem we wszystkie dzwony. Ze wszystkich gmin Korsyki przybyły deputacje.

W Algierze przyszło do rozruchów. Policja użyła broni i uśmierzyła Arabów, jeden Arab został zabity.

Z Kotonu dochodzą do Paryża szczegóły o bojach z Dahomejczykami, z których wynika, że dziki ten lud pojął ze zdobyczy cywilizacyjnych najlepiej sztukę wojowania. I tak donoszą, że po pierwszych utarczkach uporczywych wszyscy przygotowani byli na atak wytrwalszy, tymczasem jednak w załodze francuskiej czujność zwolniała, i oto pewnego poranku o świcie, zbliżyli się Dahomejczycy, podpełznąwszy pod czaty całą kolumną. Napadli na uśpione straże i pościnali żołnierzom głowy. Stojącego na straży przy baterji żołnierza uduszono, a jedna z amazonek bardzo młodych ścięła głowę wachmistrzowi artylerji. Gdy powstał alarm, nadbiegli strzelcy senegalscy i zmusili pierwsze szeregi Dahomejczyków do odwrotu. Ze statku u wybrzeży sypali Francuzi granatami, odezwały się baterje, a jednak nie powstrzymało to Dahomejczyków, którzy wtargnęli aż w środek miasta, gdzie mimo gradu kul z okien wszystkich domów, wytrwali dwie godziny. Obliczają, że atakujących było około 2.000 z amazonkami, i przyznają, że wytrwałość tych dzikich żołnierzy zdumiewa. Rezultat ostateczny taki, że Francja ma do czynienia w Afryce z nieprzyjacielem, którego lekceważyć nie może.

Naznaczony na onegdaj bankiet w Neapolu, na którym w imieniu opozycyjnego tryumwiratu: Nicotera-Magliani-Tagliani miał wystąpić z wielką mową Magliani, odbył się, ale zgoła nie dopisał tryumwirom. Zamiast 4000 spodziewanych uczestników przybyło tylko 200, pojawili się tryumwirowie, a zresztą tylko jeden senator i około 20 deputowanych. Magliani chwalił w mowie swojej inicjatywę cesarza Wilhelma w sprawie socjalnej; oświadczył, że równowagę budżetową możnaby przywrócić przez zmianę ustawy gorzelanej i tytoniowej, zkądby 20 do 30 mil. franków przybyło, tudzież oszczędnościami w wydatkach na wojsko i marynarkę bez szkody dla zbrojności kraju. Kryzys przytłacza kraj, ale nic nie jest narażonem. Rząd i parlament posiadają skuteczne środki w ręku, i mowca poparłby ich lojalnie, gdyby jego (mowcę) opinia popierała.

Senator Bonghi miał dzień przedtem w Neapolu mowę, w której doszczętnie skrytykował polityczną i ekonomiczną działalność Maglianiego.

Rząd bułgarski, pragnąc złożyć dowód swego pojednawczego usposobienia, postanowił bez względu na to, co uczyni rząd serbski, obsadzić na nowo opróżnioną po Mincewiczu posadę ajenta dyplomatycznego w Belgradzie.

Mowa
JE. ministra skarbu dr. Dunajewskiego,
miana w ogólnej dyskusji budżetowej.

(Ciąg dalszy.)

Rozprawiwszy się tedy z poważnemi zarzutami co do preliminarza dochodów z podatku od gorzałki i monopolu na tytoń i pokonawszy w miarę sił moich te wątpliwości, muszę pod względem niedoboru roku 1889 całkiem stanowczo wystąpić z twierdzeniem, że pan poseł dr. Menger, mojem zdaniem, myli się bardzo. *(Tak jest!* z prawicy). Układając preliminarz i naprzód obliczając każdą pozycję trudno w ogóle uniknąć pomyłki; o tem wiemy wszyscy. Pomyłka zachodzić może w szczegółach, ale nie o szczegóły chodzi, lecz o całą wynikłość; ta decyduje o rzeczy. Otóż postarałem się, o ile w ogóle dozwala machina administracji państwa, jak najściślej podać wys. Izbie do wiadomości, w publikacji urzędowej, rezultaty dochodów skarbowych roku 1889. Pokazuje się, że liczba ogólna przenosi sumę preliminowaną o więcej niż 5 milionów. Przyczem trzeba jeszcze uwzględnić, że są niektóre źródła dochodów, o których rzeczywistej wynikłości w r. 1889 nawet dziś jeszcze nie mogę nic powiedzieć, bo pozostają pod zarządem innych ministerjów. Ale może szanownym panom już wiadomo, że np. finansowe rezultaty administracji skarbowych dróg żelaznych także są nadspodziewanie pomyślne. Tak więc potrzeby państwa w r. 1889 pokryliśmy, jak się spodziewam, z własnych dochodów dostatecznie; kredyty dodatkowe rządu wspólnego na żądanie jego także pokryłem, nie naruszając zasobów kasowych. Mniemam przeto, że słusznie wys. Izba mogłaby być zadowolona z tego rezultatu. *(Brawo! brawo!* z prawicy).

Jeszcze słów kilka, co się tyczy podatku od cukru, bo i o ten jeden z szan. panów mowców potrącił, a drugi obszerniej o nim mówił. Powiedziano, że czasu swego, już w obradach nad ustawą o podatku od cukru, a właściwie wówczas nad projektem ustawy, ganiono ten system i mówiono, że zagraża niebezpieczeństwem rozwojowi przemysłu cukrowniczego, nakoniec, że byłoby lepiej podwyższyć stary kontyngent podatku, ale zachować system opodatkowania. Otóż co się tyczy kontyngentu podatkowego, wszakże słyszeliśmy, że z wyjątkiem Szląska, jeśli się nie mylę, wielkie i liczne fabryki w Czechach i na Morawie uważały ustawę dawniejszą za bezwarunkowo szkodliwą. Byłaby to wówczas na prawdę wielka niedogodność z wysokiemi dopłatami, których fabrykant cukru ani w ogóle, ani w przybliżeniu naprzód obliczyć nie mógł. *(Bardzo słusznie!* z prawicy). Tę niedogodność rząd chciał usunąć. Projekt stał się ustawą. Że ustawa ta na teraz — bo za całą przyszłość w rzeczach takich zaprawdę nikt ręczyć nie może — nie jest szkodliwa skarbowi państwa, dowodzi tego po pierwsze przytoczona przezemnie przed chwilą liczba dochodu w r. 1889, a może i ta okoliczność, że w pierwszych trzech miesiącach roku 1890 — starałem się ile możności już teraz zebrać daty odnośne — wpłynęło 8,062.321 zł., a więc o 1,759.635 zł. więcej niż w tym samym okresie roku poprzedniego (*słuchajcie!* z prawicy), a o 2,670.000 zł. więcej niżby wynosiła kwota preliminowana. Mniemam, że chwilowo możnaby poprzestać spokojnie na tej liczbie.

Szanowny pan poseł potrącił też o dziedzinę podatków bezpośrednich. Nie mogę dziś powiedzieć o reformie ich nic więcej nad to, co powiedziałem już w odpowiedzi na interpelację p. posła dra. Steinwendera, i zdaje mi się, że ze względu na mnóstwo spraw czekających załatwienia w bieżącym okresie, sesji rzeczywiście nie zaszkodziło to sprawie reformy, iż gotowe projekta ustaw nie są jeszcze wniesione do wys. Izby. Potrzeba dłuższego czasu, aby wys. Izba o tak ważnych projektach orzekła w okresie czasu przynajmniej stosunkowo nie nazbyt długim. Ale bardzo chętnie przyznaję, że z kwestją tą wiąże się wiele innych, i jak p. poseł dr. Menger napomknął, że trudnoby znaleść kogoś takiego, kto w ogóle zajmowałby się poważnie finansami, a nie widział, że teraźniejszy system dodatków krajowych i gminnych ma swoją stronę bardzo wątpliwą i bardzo niebezpieczną. *(Tak jest!* z prawicy.) Nie chodzi mi tu zaprawdę o krytykowanie ustaw dawniejszych, boć to rzecz łatwa krytykować *ex post;* ale zdaje mi się, że przez długi szereg lat nabraliśmy już dosyć przekonania o niebezpiecznej stronie systemu dodatków. Jakkolwiek jeden i ten sam rząd przedstawia do sankcji budżety krajowe i budżet państwa, w praktyce przybrała rzecz taką postać, że właściwe dwie legislatywy obarczają opodatkowanego ciężarami w sposób bezpośredni nie będąc z sobą w bliższej styczności. Jest to — proszę wybaczyć mi przyrównanie trywialne — jak gdyby dwóch kucharzy jednę pieczeń z dwóch stron nakrawało; wtedy naturalnie mało się pozostanie. *(Wesołość)* Jakbądź, bliższa styczność byłaby konieczna, a to właśnie w naszem państwie jest sprawą bardzo trudną, i nie sądzę, iżby dała się przeprowadzić. Trzeba nam szanować istniejące prawo wys. Izby, ale także i takież prawa sejmów; tak nam każe obowiązek. Sposób wyjścia, nad którym p. poseł dr. Menger od wielu lat rozmyśla z uznania godną gruntownością, po niejakiem zastanowieniu się muszę uznać za nietrafny, t. j. rozdzielenie podatku spożywczego lub części jego na cele krajowe. Wszakże już przy omawianiu preliminarza podatku od gorzałki widzieliśmy, że z wielu, i to bardzo poważnych stron podnoszono, iż wtedy łatwo mogłoby przyjść do tego, że ten lub ów kraj, który pewnego przedmiotu więcej spożywa, byłby wzięty w kontrybucję na potrzeby innego kraju, którego konsumcja jest może wcale innego rodzaju. Może — wypowiadam to teraz jako moje zdanie osobiste, nie zaś jako mniemanie całego rządu — może znajdzie się sposób wyjścia, przekazując krajom ten lub ów z podatków bezpośrednich, albo pewną kwantytatywną, procentową część jego. *(Brawo! brawo!* z prawicy.)

Wielce szanowni panowie! Jestem wam bardzo wdzięczny za ten wyraz uznania, ale — otóż dodać muszę *ale*. *(Wielka wesołość.)* Trudna rada. (Pos. Hevera: Nie ma w tem nic niepodobnego!) Trudna to sprawa; gdyby kiedyś powiodło się jakiemubądź rządowi doprowadzić finanse państwa do takiego stanu, żeby część dochodów z podatków bezpośrednich, powiedzmy z podatku gruntowego lub domowego, mógł rzeczywiście przekazać krajom, wtedy — i oto następuje owo *ale* — wtedy nie dałoby się utrzymać poręczonego teraz statutami krajowemi bezwarunkowego prawa dodatków. Nie znajdzie się żaden minister, do któregokolwiek należałby on stronnictwa politycznego, czy narodowego, któryby na to się zgodził. Przypuśćmy, że dałbym krajom 20 procent podatku gruntowego, przypuśćmy 10 procent podatku domowego, wtedy kraj musiałby zrzec się już wszelkiego innego opodatkowania w formie dodatków do podatków skarbowych. Że taka, na prawdę przewrót sprowadzająca zasada, wymagałaby przedewszystkiem całkiem skonsolidowanej finansowej sytuacji państwa, i że zawisłaby od możności obywania się bez części dochodów skarbowych z podatków, to jest rzeczą pewną. Ale potrzeba na to także zgody sejmów, a to skwalifikowanej większości wszystkich sejmów. Jeśli myśl ta w ogóle jest trafna, czego kategorycznie nie twierdzę, wykonanie jej wymagałoby czasu i pomyślniejszych okoliczności.

Pan poseł dr. Menger między innemi także w sposób bardzo uprzejmy, czemu wcale przeczyć nie myślę, zwrócił się do ministra skarbu z prośbą, aby pewne kwestje ekonomiczne pospieszniejszym krokiem doprowadził do załatwienia. Otóż zdaje mi się, że nie całkiem prawdziwie jest poinformowany — przez kogo, naturalnie nic nie wiem. Chodzi tu — nie miałem rzeczywiście jeszcze czasu przeczytać protokołu stenograficznego, mówię tylko wedle tego, com z mowy szanownego pana posła dosłyszał — chodzi tu, mówię, prawdopodobnie o koncesję na zbudowanie lokalnych dróg żelaznych z Zauchtl do Bautsch, z Zauchtl do Fulnek, z Opawy do Benisch. Jeśli tak, to mogę mu powiedzieć, że odnośny akt już dnia 5. kwietnia r. b. wyekspedjowany został z ministerstwa skarbu do ministerstwa handlu; nie było w tem żadnej niepotrzebnej odwłoki.

Skoro zaś już mówię o takich sprawach, może mniej ważnych, muszę wspomnieć także o wezwaniu pana posła, żebyśmy szybcej pracowali nad wygotowaniem projektu ustawy o karach za przekroczenia fiskalne. Nie będę tu rozbierał kwestji, czy faktyczne poddanie wszystkich przekroczeń tych zwykłemu prawu karnemu nie sprawiłoby skarbowi państwa znacznego uszczerbku; wymagałoby to gruntownego zbadania. Ale mniemam, że szanowni panowie zgodzicie się ze mną, gdy powiem, że czas już wielki, czy to w ten czy w ów sposób, żebyśmy w Austrji z jak największą, i z rozmysłem to mówię, z jak najbezwzględniejszą surowością chronili skarb państwa od defraudacyj. *(Żywe objawy zgodności.)* Nie uchodzi już cierpieć nadal, żeby w państwie prawnem uważano skarb państwa za coś, czemu każdy psoty wyrządza i może uważa to jeszcze za genialny dowcip. *(Wesołość.)* Z tego stanowiska ja wychodzę, mianowicie co się tyczy podatku od gorzałki, a postępuje się w tem dotychczas na podstawie ustaw teraźniejszych. Że postępuje się sprawiedliwie, za to ręczy organizacja sądów fiskalnych, bez których pomocy nie mógłbym trzymać się mojego postępowania. Nad projektem nowej ustawy pracuje się, o tem mogę wielce szanownego p. posła dr. Mengera zapewnić. Ale rzecz to niełatwa. Kiedyś jako student w Wiedniu miałem zaszczyt poznać pewnego wówczas wysoko postawionego urzędnika — znaczył wówczas o wiele więcej niż dziś *(wesołość)* — pewnego radcę dworu, który stał mi się prawdziwym przyjacielem. Byłem młody i czytywałem bardzo wiele dzienników, o ile w r. 1839 można było wiele dzienników czytać. I oto ubolewałem przed nim, że w Austrji wszystko postępuje tak ociężale i powoli. „Młodzieńcze — rzekł mi na to — prawda, że postępuje powoli, ale postępuje". Nie myślę pocieszać tem szanownego p. posła Mengera. Postępuje to trochę powoli, ale nie można inaczej.

Z drugiej strony w sprawie tej muszę znosić się z rozlicznemi innemi władzami, a mianowicie muszę prosić także o opinię naczelnego sądu fiskalnego. Oprócz tego proszę nie zapominać — szeroko o tem rozwodzić się nie myślę — w każdem ministerstwie, które zajmować się musi tak rozmaitemi sprawami, jak ministerstwo skarbu, któż pracuje nad operatami ustawodawczemi? Powiedziałem już raz: ci sami urzędnicy, którzy muszą obsłużyć cały aparat administracyjny, w którym nie mogę przecież dopuścić zastoju. Wierzcie mi, moi panowie, nie przemawiam zaprawdę *pro domo*, lecz za bardzo znakomitymi ludźmi, którzy mi pomagają. Praca ich jest rzeczywiście olbrzymia, a wszakże oni także są tylko ludźmi, potrzebującymi kiedy niekiedy urlopu i pielęgnowania zdrowia. A co się tyczy samego ministra, niech mi wolno będzie prywatnie zapytać: czyż zdaje się wam, panowie, że przesiedziawszy tu przez pięć lub sześć posiedzeń z rzędu, wraca się całkiem rzeźko do domu? Do godz. 12. lub 2. w nocy i tak trzeba przesiadywać, aby do spraw bieżących nie zakradł się zastój. Braknie nam korporacji — jest to moje przekonanie li osobiste — którą niechby kto nazwał, jakby zechciał, a która byłaby potrzebna każdemu rządowi w Austrji, korporacji, którąby przechodziła wraz z rządem projekta ustaw, i przygotowywała je tak, żeby w stanie dojrzałym można wnosić je do wys. Izby.

Ale braknie nam jeszcze czegoś innego, co znajduje się w innych państwach. Przepraszam, nie myślę zaraz dziś występować z żądaniem pomnożenia wydatków. *(Wesołość).* Mianowicie tak zwane wielkie ministerstwa — nie mówię ministrowie — cierpią na ogromną rozmaitość spraw. Minister musi być obecny w parlamencie, musi dalej w biurze kierować administracją, a nie ma właśnie nikogo, ktoby go w urzędzie zastępował i w jego miejsce obejmował na czas niejaki jednolite kierownictwo. Moglibyście mi odpowiedzieć: wszakże ma szefów sekcyj! Są to ludzie znakomici, z pewnością doświadczeni, ale wszakże czynni są tylko każdy w swojej sekcji. Spojrzyjcie, gdzie zechcecie, wszędzie w wielkich państwach ujrzycie taką instytucję. Dlaczego jej u nas nie ma? — pytania tego nie roztrząsałem. Może względy oszczędności stały dotychczas na przeszkodzie wystąpieniu wobec wys. Izby z wnioskiem takim, ujętym w pozytywną formę.

Inny pan poseł, o którym już wspomniałem, przyznał — co z podziękowaniem przyjmuję — że sytuacja finansowa jest pomyślna; ale zdawało się mu, że musi dodać: doszło się do tego sposobami niechlubnemi, a nic się nie stało dla ekonomicznego rozwoju ludności. Mniemam, że posunął się w tem trochę za daleko. *Ne quid nimis!* Czy sposoby chlubne były czy nie, rzecz to poglądu osobistego, który w każdym z wielce szanownych panów posłów szanować i poważać trzeba. Już przed laty miałem sposobność niejednokrotnie w wys. Izbie wypowiedzieć: nie ma innego sposobu wyjścia z naszej finansowo uciśnionej sytuacji, jak usunąć jak najrychlej konieczność zaciągania rok w rok nowych długów. Że do tej konieczności przybywały inne jeszcze potrzeby, których przyczyny i pobudki wys. Izba i wys. delegacje kilkakrotnie należycie oceniły, były to wydarzenia, które nie od naszej woli zawisły. Mimo to rząd — rozumie się ze współdziałaniem i zgodą wys. Izby — zdziałał niejedno, czego się milczeniem zbywać nie powinno.

SPRZEDAJĘ LAS.
OBRAZEK.

(Ciąg dalszy.)

Nareszcie zdecydowała się na krok stanowczy.

— Tatko się na mnie gniewa? — wyrzekła drżącym głosem, biorąc ojca za rękę. A gdy pan Hieronim poruszył się na krześle i wydąwszy usta, puścił gęsty kłąb dymu — mówiła dalej:

— Cóż ja temu winna, że mię spotkało takie nieszczęście.

— Jakie nieszczęście?

— A no, z tym Antonim...

— Przeciwnie — rzecze ojciec — słyszałem, że jesteś taka szczęśliwa...

— Możeby i tak było — mówi, strojąc niewinną minkę, i próbując wzrok swój skierować wprost w oczy tatki — ale jak się dowiedziałam, że tatko go nie lubi...

— Któż ci to powiedział?

— Mama.

— No, tego nie mówiłem, ani go lubię, ani nie lubię... ot... Ale zobaczno ty się w lustrze jak wyglądasz... Oczy zbladły, sine pasy pod niemi, schudłaś, zmizerniałaś...

— Cóż dziwnego, mój tatku, martwię się.... Żal mi tatki i mamy, że tu zostaniecie sami.

— Tak, rychło wczas po śmierci wędrować! A czemużeś to panna wczoraj o tem nie pomyślała, ale jak się zgodziłem, skoczyła na szyję i o mało nie zdusiła z radości. Tak to robią kochające dzieci, tak się cieszą dlatego, że pierwszy lepszy facet przyszedł i palcem kiwnął...

— Daruj mi kochany tatusiu — byłam głupia, nie zastanowiłam się, ale dzisiaj po głębokim namyśle...

— Znam ja twoje głębokie namysły — wtrąca już napół rozbrojony pan Hieronim.

— Postanowiłam prosić tatkę o jedną rzecz.

— No, o co?

— Żeby mu tatko ten pierścionek odesłał — kończy, zdejmując go z palca i kładąc na serwecie — i napisał, że za niego nie pójdę.

— Et, strzeliłaś bez prochu! — wyrzekł uśmiechając się. — Wczoraj zrobiłaś jedno głupstwo, a dziś chcesz zrobić drugie, jeszcze większe.

— Cóż, kiedy muszę.

Po surowej twarzy pana Hieronima przeleciał lekki uśmieszek złośliwości i znowu spojrzał w oczy Rózi, a oczy te zaczęły błądzić dokoła nie mogąc wytrzymać ojcowskiego wzroku.

— A zatem pokazuje się, że ty go nie kochasz?

— Zupełnie może nie, ale tak troszeczkę...

— Więc dlaczegożeś wczoraj tak chętnie się zgodziła?

— Myślałam, widzi tatko, że tatko sobie życzy, a on znów tak mię bardzo prosił, tak błagał, klękał.

— Ha! skoro go troszkę tylko kochasz — mówi zwolna pan Hieronim, oglądając pierścionek — to odeszlę i napiszę.

Dziewczyna zbladła jak ściana, a rzęsiste łzy same puściły się jej z oczu.

— No, to czegoż płaczesz — rzecze przyciągając Rózię do siebie i sadzając na kolanach — robię to co sobie życzysz.

— Bo to, widzi tatko... ja myślałam i byłam pewna — mówi wśród płaczu tuląc się do ojca — że...

— Co, że?

— Że tatko... się nie zgodzi...

— A ty filutko jakaś, chciałaś mię podejść co? Tobie wolno nie chcieć, a mnie nie wolno.

— Cóż tam, ja kobieta, to mi każde głupstwo ujdzie, ale tatko jako mężczyzna, który dał słowo...

— Fi, fi, fi, co za rozumowanie, jaka perfidja, kto ciebie tego nauczył? Więc koniec końców, cóż ty chcesz?

— Widzi tatko — mówi przymilając się i kręcąc na jego kolanach — chcę... żeby go tatko lubił, on jest taki dobry, taki dobry, że tatko nie ma wyobrażenia. A jak on tatkę kocha, to tak samo jak ja; a jak szanuje, jak wychwala, że w całej okolicy na mil dwadzieścia nie ma tak dobrego gospodarza i tak szlachetnego człowieka... Tatko się śmieje, a to jest szczera prawda... Wiem, że tatce żal za mną i mnie bardzo żal, ale niech tateczko tylko mię posłucha. Ułożyłam sobie taki plan, że pół roku będziemy mieszkać u siebie, a drugie pół roku tu, u rodziców, czy zgoda?

— Dziecko jesteś moja Rózio, czy to możebne dla gospodarza na jednej wiosce, aby na pół roku zostawić wszystko na łasce bożej. Pańskie oko konia tuczy... to niepodobna...

— Nie, to ja mam jeszcze lepszy projekt. Poproszę go, aby sprzedał Wiśniówkę, a kupił tu blisko o milkę inną wieś, słyszałam, że Bąkowscy chcą sprzedać swoją Bobowę i będziemy codzień bywać u siebie, raz tatko z mamą, drugi raz my z Antosiem, a jak na święta to cały tydzień... Wiem, wiem co tatko na to powie: na Bobowę trzeba dużo pieniędzy, prawda? Ale ja i na to mam sposób — szczebiotała dalej poruszając się żywo na kolanach ojca. — Wszak tatko tyle razy mi mówił, że las na Kalniach to mój posag, prawda tatku? — pytała głaszcząc starego po twarzy. — Otóż tatko sprzeda ten las i nam dołoży i będziemy tak blisko siebie, że ja codzień przyjadę tatkowi nalewać kawę i bułki będę piekła jeszcze lepsze jak w domu.

W zapale swej wymowy i pieszczot nie spostrzegła się Rózia, że wzmianka o lesie na Kalniach, sprawiła u pana Hieronima żywszy ruch brwi, a że fajka była wypalona i chciał nałożyć sobie nową, delikatnem ruchem usiłował wstać z krzesła, a zarazem pozbyć się ciężaru córki, siedzącej na kolanach.

— Cóż tatko na to? — prawda, że córeczka twoja ma swój rozumek.

— I nie żal ci będzie tego lasu? — zapytał przymuszając się.

— Bardzo żal mój tatku, ale tatka jeszcze mi więcej żal. Zresztą nie trzeba przecie sprzedawać całego. Antoś powiada, że za morg tego lepszego po lewej ręce, kupcy dadzą najmniej po czterysta reńskich.

— To wy już o takich rzeczach mówicie...

— Cóż tatko chce, osoby które się kochają między sobą, nie powinny mieć żadnych sekretów.

— No, widzisz, ale że wy się kochacie troszeczkę, jak mówiłaś, to trzeba z tajemnic domowych tylko troszeczkę wyjawić, a nie tak wszystko zaraz wykładać na talerz. A może ja nie mam zamiaru wcale sprzedawać lasu. Wiesz przecie jak ja ten bór kocham, choćby dlatego, że zawsze chodziliśmy tam oboje, że tam czerpię wśród zmartwień uspokojenie i że każde drzewo jest mi przyjacielem lepszym i pewniejszym niż ludzie... Ale ten twój Antoś — dodaje po chwili milczenia kręcąc głową — to dobry znawca i rachmistrz.

Zawstydziła się Rózia, że powiedziała za wiele, i zaczęła się wykręcać filuternie tak i owak, ale jakoś straciła kontenans i posmutniała. Tymczasem przyszła matka na śniadanie, Rózia podskoczyła aby jej nalać kawę i rozmowa weszła na inne tory.

* * *

(C. d. n.)

Albert Wilczyński.

Nie będę przytaczał długich szeregów liczb, ale wobec twierdzenia takiego niech mi będzie wolno powiedzieć: Gdy weźmiemy razem lata od r. 1881 do r. 1890, wydano w nich na budowle dróg żelaznych i na rozszerzenie ich i rozprzestrzenienie stacyj 136,536 000 zł. — należy to uprzytomnić sobie; na regulację rzek, a to bez zwykłych na ten cel wydatków, 18,621.000 zł., na gmachy pomnikowe 7,832.000 zł., na budowle portowe w Tryeście 3,451.000 zł. i na skarbowe akcje pomocnicze, które oznaczają przecież bezpośrednie podźwignienie czy zachowanie ekonomicznej siły ludności, 6,219.000 zł. Wszystko to razem — a wszakże są to z pewnością same produkcyjne wydatki — czyni sumę 172,659.000 zł. Jeżelibyście zechcieli dodać jeszcze kilka kredytów nadzwyczajnych na zbrojne pogotowie i spłatę starego długu administracyjnego, co znów czyni razem sumę 133,704.000 zł. otrzymalibyście w tych latach sumę ogólną wydatków całkiem nadzwyczajnych 306,363.000 zł. Odliczcie od nich, aby sumiennie rachować, sumę dochodów wyjątkowych w ilości 45 milionów, a będziemy mieli wydatków na takowe całkiem wyjątkowe cele 261,256.000 zł. Z emisyj renty marcowej wzięliśmy faktycznie 223 milionów, a więc wydatki państwowe w ściślejszem tego wyrazu znaczeniu w zupełności pokryte zostały ze zwykłych dochodów skarbowych, o czem, spodziewam się, dowie się każdy patrjota z zadowoleniem. Jakoż przyznają to, a ja przyznanie to przyjmuję z podziękowaniem.

Powiedziano: rezultat jest pomyślny, temu nie przeczymy, ale oto musimy opłacać większe podatki i wyższe ceny za tytoń. Temu i ja zaprzeczyć nie mogę, to prawda; ale proszę zadać sobie pytanie. w formie następującej: Gdyby ten minister-fiskalista nie był zaprowadził wyższych ceł finansowych, nowego podatku od gorzałki, nowego podatku od cukru i t. d. i gdyby nie był podwyższył cen tytoniu, jakiż byłby winik dla bilansu państwa? Mogę wam krótko powiedzieć, że w takim razie dziś, w r. 1890 — mógłbym służyć wam szczegółami, ale lękam się tej rozwlekłości — mielibyśmy już niedobór 35 milionów, przyczem nadmieniam, że to obrachunek bardzo powierzchowny. Gdyby kto zechciał szczegółowo rozpatrzyć mój obrachunek, przekonałby się, że nie jest jeszcze zupełnie prawdziwy. Rachowałem zaś tak: W tych latach wziąłem w poszczególnych rubrykach wskutek podwyższenia podatków o tyle a tyle więcej; gdyby tak nie było się stało, byłbym musiał wydać renty o tyle a tyle więcej. Ileby ta renta uczyniła, obliczyłem wedle kursów przy wydawaniu jej rzeczywiście osiągniętych; ale nie wiem, czy kurs w innych porach nie byłby mniej korzystny, mianowicie, gdyby się przez wszystkie lata było gospodarowało bez podwyższenia podatków, tak sobie poniekąd na wiatr. (*Bardzo słusznie!* z prawicy). Gdybyśmy więc nie byli zaprowadzili tych podatków, musielibyśmy dziś opłacić już o 8 do 10 milionów więcej procentów od renty marcowej. Zdaje mi się, że z niczego tylko Pan Bóg coś stworzyć potrafi. Żądać od parlamentu albo od rządu, aby uregulował finansową gospodarkę państwa, aby stworzył równowagę między wydatkami a dochodami, nie podwyższając podatków, byłoby to przy dzisiejszem położeniu rzeczy u nas i w Europie — żądać poprostu niepodobieństwa.

Nie wiem na jakiej podstawie pos. Menger zaczepia preliminarz zaliczki gwarancyjnej dla kolei Północno-zachodniej, twierdząc, że wedle preliminarza, jaki jest, wydatki tej kolei do dochodów mają się jak 20 do 100. Zdaje się ty być *lapsus linguae* albo pomyłka w rachunku, boć byłby to stosunek poprostu niepodobny. Ależ jest on też rzeczywiście inny. Komisja budżetowa przyjmuje, że wydatki tej kolei wynosić będą 4,910.000 zł., dochody 8,900.000 zł.; to oznacza stosunek 55 do 100. Taki też stosunek jest stwierdzony praktyką. (Dok. n.)

Polityka narodowościowa
w państwie narodowem.

Z powodu mowy Ludwika Mocsaryego w parlamencie węgierskim, przy rozprawach nad funduszem Nassodskim zaatakowała „*Budap. Ujsag*“ zapatrywania mowcy w kwestji narodowościowej, nazywając je *curiosum*. Na to odpowiada obecnie Mocsary w wspomnianym dzienniku, a z wywodów jego co do reprezentowanej przezeń polityki narodowościowej przytaczamy następujący ustęp: „Ja rozumiem tę politykę, która mówi: Trzeba się nam możliwie najściślej z Austrją połączyć, trzeba nam czynić wszystko, co władzę i potęgę daćby nam mogło, starajmy się tę potęgę uzyskać możliwie jak największą, chociażby za cenę ciężkich ofiar; upewnijmy się, że ona nas nietylko broni przeciw narodowościom, lecz także dozwala nam, byśmy takowe (narodowości wszelkimi środkami, jakimi państwo rozporządza, madiaryzowali. Ja osobiście (p. Mocsary należał do stronnictwa niepodległości Węgier, a i obecnie nie należąc już do stronnictwa, program ten wyznaje), uważam to za szaloną politykę, ale w tem szaleństwie jest metoda, jak mówi Scheakspeare. Polityka zaś, która równocześnie chce się zwracać i przeciw Wiedniowi i przeciw narodowościom, polityka, która zamiast przeciwstawić Wiedniowi 16 milionów Węgrów, woli tę garstkę Węgrów postawić między dwa młyńskie kamienie — to dopiero *curiosum* prawdziwe.

„Ktoś powiedział, że ja jestem jedynym narodowościowym posłem w sejmie naszym. Ja nim nie jestem; takiego posła nie ma obecnie w całej Izbie. Plac jest wolny; można narodowości zwać obcymi, można zwać je wrogami kraju, a nikt się nie znajdzie, ktoby mógł podniesione przeciw nim takie zarzuty gruntownie odeprzeć. ktoby to uważał za swój obowiązek i powołanie. Mnie wybrali nasi współobywatele wołoscy; przez to chcieli oni zamanifestować swe uznanie, albowiem, chociaż mój program narodowościowy nie jest całkiem identycznym z ich programem, to jednak, miłą im była słuszna łagodność — i w tem możemy widzieć potężny objaw — owa otwartość, z jaką ja od lat już długich występowałem w sprawach narodowościowych, ja zaś nie chciałem pomijać sposobności, by módz przebywać w pobliżu warstatu, na którym kują się losy ojczyzny.

„Ja nie jestem powołany, a jako taki nie chcę być niepowołanym rzecznikiem narodowości. Odczytałem przecież na ostatniej sesji tekst mego mandatu, który opiewa: „My nie życzymy sobie, abyś pan w sejmie reprezentował naszą sprawę, lecz sprawy i interesa kraju!“ Sądzę, że to właśnie spełniam, gdy drżąc o nasz szczep poszczególny, potępiam prąd, jaki dziś wieje w sprawach narodowościowych i gdy mówię: bądźmy sprawiedliwymi i kierujmy się słusznością i to nietylko dlatego, że to jest ludzkim obowiązkiem, lecz także dlatego, że to jest jedynie trafną i silną polityką Węgier.“

Rada państwa.

Posiedzenie Izby deputowanych z 22. b. m. wedle telegraficznych sprawozdań naszych.

Na początku posiedzenia odpowiadał prezes gabinetu na interpelację Engla i towarzyszy w sprawie zachowania się policji prasowej i namiestnika w obec części prasy, deputowanych i stowarzyszeń, a to z powodu omawiania wiedeńskich rokowań ugodowych. Ogólnych wskazówek co do zakazu zgromadzeń dla omawiania rokowań ugodowych do władz niższych nie wydawano. Występowanie władz nie było bynajmniej sprzeczne z zasadniczemi ustawami państwa, z ustawą prasową lub ustawą o zgromadzeniach, a jeżeli władza niższa rozstrzygnęła nieodpowiednio, to namiestnik nie zaniedbał pospieszyć z interwencją, zgodną z prawem.

Odpowiadając na interpelację Riegera i towarzyszy w sprawie używania języka niemieckiego w korespondencji pomiędzy magistratem a ewangielickiem probostwem wyznania augsburskiego w Pradze, wyjaśnił hr. Taaffe, że chodzi tu o niemieckie ewangielickie probostwo w Pradze, a magistrat prawnie zobowiązany jest w komunikacji urzędowej na zewnątrz, stosownie do charakteru danego wypadku, posługiwać się odpowiednim krajowym językiem.

Odpowiadając wreszcie na interpelację Exnera, co do zachowania się władzy bezpieczeństwa podczas ekscesów w d. 8. bm. wyjaśnił hr. Taaffe sytuację, jaka się wytworzyła na widowni ekscesów aż do godzin popołudniowych i omawiał środki, jakie zarządziła policja, zakończył zaś uwagą, że jakkolwiek musi uznać, że ekscesom można było skuteczniej zapobiedz przez wysłanie większej rezerwy straży na Ottakring, to jednak z dochodzeń wynika, że przed południem d. 8. bm. nie stało się nic takiego, coby mogło usprawiedliwić żądanie pogotowia wojskowego, tembardziej, że wystąpienie wojska przeciw obałamuconym masom ludowym ograniczone być musi do wypadków ostatecznej konieczności. Rozumie się jednak samo przez się, że zarządzono wszelkie środki ostrożności, ażeby spokój i porządek w wiedeńskim rajonie policyjnym zakłócone nie zostały. *(Brawo z prawicy)*.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej rozprawy budżetowej. Przyjęto tytuł: „wspólne sprawy“.

Przy tytule „wewnętrzne kierownictwo centralne“ przemawiał Młodoczech Herold, usiłując dowieść, że w ogólnej całości naród czeski bywa zawsze w niełasce u rządu. W Czechach, Morawji, Szlązku, język niemiecki zażywa stałej hegemonji, co rząd stara się z reguły dlań zabezpieczyć. Przechodząc do kwestji ugody, wykazuje mowca, że wszystkie jej stypulacje są dla narodu czeskiego niekorzystne, że jednak młodoczesi nie są zasadniczymi wrogami niemiecko-czeskiej ugody, a nawet z przedłożonego przez rząd programu ugody są gotowi przyjąć niektóre punkta. Stronnictwo Młodoczechów nie jest stronnictwem wrogiem dla państwa, jak mu to zarzucają.

P. Rutowski przemawiał za wprowadzeniem przymusu asekuracyjnego, przyczem winien być pozostawiony wolny wybór towarzystw ogniowych. Dalej ganił mowca tę dziwną okoliczność, że w Austrji asekuracja ogniowa jest sześć razy droższą, aniżeli w Niemczech. Wreszcie domagał się jak najusilniej regulacji rzek galicyjskich, wskazując na olbrzymie szkody, wyrządzane rok rocznie przez powodzie w kraju naszym.

Taaffe oświadcza, że było to zawsze jego staraniem, by polityczne rządy trzymać zdala od jakiejś stronniczości, a z tego powodu są zarzuty posła Herolda zupełnie niesłusznymi. Każda poszczególna władza ma obowiązek ustawę interpretować i ją przestrzegać i jest to całkiem niepożyteczną rzeczą, udzielać władzom specjalne na każdy raz wskazówki. Także przeto w odniesieniu do młodoczechów nie wydawało ani ministerjum, ani namiestnictwo osobnych instrukcyj. Z równą stanowczością musi minister-prezydent odeprzeć zarzut, jakoby rząd był niesprawiedliwym.

Co dotyczy ugody, to było to niezawodnie rzeczą polityki, aby ją zawrzeć, a sam mowca poprzedni p. Herold to poświadczył, gdy powiedział, że tak jak jest, nie mogłoby być dalej i że czeski naród nie pozwoli się germanizować. Minister sądzi także tak, jest jednak przekonanym, że i Niemcy w Czechach nie pozwolą się słowiańszczyć. Zresztą przyjmuje to minister do miłej wiadomości, że młodoczesi nie są zasadniczymi wrogami ugody. Co zaś dotyczy zaproszeń na konferencję, to takowe zostały zwrócone do tych osobistości, po których można się było spodziewać, że z chęcią sprawę tę powitają, a minister liczy z pewnością na to, że sprawa ta doprowadzi do porozumienia.

Minister wskazuje na to, że polityczni urzędnicy są przeciążeni pracą, że z trudnością tylko mogą wydołać wszystkim obowiązkom. Pomnożenie personalu przedstawia trudności pod względem finansowym a wskutek tego tem więcej niespodziewaną była dla ministra wiadomość, że w Pradze istnieje osobny departament, który ma za zadanie pokonywać młodoczechów. Jemu o tym departamencie przynajmniej nic nie wiadomo i nigdy nie domagano się pieniędzy dla tego departamentu (wesołość), i z tego powodu on jest przekonanym, że departament taki nie egzystuje.

Co do wywodów p. Rutowskiego, oświadcza prezydent ministrów, że rząd wkrótce przedłoży projekt ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu od ognia, która to ustawa wychodziła z zasady, że przymus ubezpieczenia będzie wprawdzie obowiązkowym, że jednak wybór towarzystwa ubezpieczającego będzie zupełnie dowolnym (*oklaski na prawicy*).

Przyjęto wniosek zamknięcia dyskusji. Mowcą jeneralnym (contra) wybrany Wrabetz, który omawiał stosunki polityczne we Wiedniu, nie szczędząc przytem zarzutów rządowi, jakoby stolicę państwa zaniedbywał systematycznie. Następnie uderzył namiętnie na antisemitów, których obwinia o sprowokowanie świątecznych ekscesów we Wiedniu, a i rząd jest tutaj winnym, gdyż nie wystąpił wczas przeciw rozrostowi ruchu antisemickiego.

Drugi mowca Ferjancic omawiał agitacje włoskich irredentystów, przytaczając liczne wypadki w tym kierunku. (Prezydent Smolka wzywa mowcę, by Włochów nie obrażał). Mowca przypomina pewną uroczystość w Tryeście, ku uczczeniu cesarza Franc. Józefa, na którą udało się do Tryestu wielu posłów, ci wszyscy jednak znaleźli się tam jak w zupełnie obcem mieście. Tylko za pomocą energicznej polityki słowianofilskiej może być irridenta stłumioną.

Sprawozdawca Kathrein zwraca się szczególnie przeciw młodoczechom. Ich polityka jest polityką, której celem jest burzyć i niszczyć, a konserwatywni, którzy wytrwale trzymają z narodem czeskim, nigdy nie mogliby iść ręka w rękę z młodoczechami.

Po tem przemówieniu przyjęto tytuł „zarząd centralny“. Następne posiedzenie dzisiaj.

Wszystkie stronnictwa wyczekiwały niecierpliwie głosowania nad funduszem dyspozycyjnym. Gdy sprawozdawca Dr. Meznik zabrał głos o godzinie 3. popołudniu, zapełniły się szybko ławy posłów i w czasie przemowy referenta dawały się słyszeć głosy, domagające się natychmiastowego głosowania.

Padały różne uwagi więcej humorystycznej treści.

Fundusz dyspozycyjny uchwalono 154 głosami przeciw 130. *Za* głosowali: Polacy, staroczesi, centrum, klub Hohenwarta i kluby Trento i Coroniniego, morawscy więksi właściciele, Siengalewicz i dzicy: Gödl, Gregorec, Heinrich, Hormuzaki, Sochor. *Przeciw* zjednoczona lewica, deutschnationały, antisemici, klerykalny antisemita Ebenhoch z klubu centrum, którego głosowanie przyjęto oklaskiem na antisemickiej ławie, dalej demokraci, młodoczesi i Rusin Ozarkiewicz. Brakowało około 60 posłów, wszyscy jednak albo usprawiedliwili się słabością, albo mieli urlopy. Z klubu czeskiego nie byli obecni: Adamek, Trojan, Veseli i Franciszek Weber, z centrum: Oberndorfer — dalej Rusini: Mandyczewski i Ochrymowicz i nienależący do żadnego klubu klerykali Oelz i Turnber. Także Lienbacher nie był podczas głosowania. Z lewicy brakowali Gudenus, Schwegel, Wintersteller i Wurmbrand.

Dla wyjaśnienia stanowiska zajętego przez *klub Coroniego* przy głosowaniu nad „funduszem dyspozycyjnym“, hr. Coronini ogłasza następującą a ważną nader w obecnej chwili deklarację.

Po wstępie historycznym klubu hr. Coronini mówi:

„Przy tej sposobności mimowoli nasuwa się na myśl, że rząd przez ostatni swój krok w zamierzonem t. zw. niemiecko-czeskiem porozumieniu zbliżył się do swego pierwotnego programu albo mówiąc słuszniej, niestety dopiero w jedenastym roku postawił pierwszy krok do spełnienia tego programu.

„Koła, które my reprezentujemy nie mają po większej części żadnego interesu w tej sprawie. Jednak przyzwyczajeni zawsze dobro naszej wielkiej ojczyzny austrjackiej przedewszystkiem mieć na oku, i spodziewając się, że trwały pokój albo przynajmniej dłuższe zawieszenie broni między mieszkańcami Czech różnego języka, wyjdzie państwu na pożytek, jak nie mniej w oczekiwaniu, że rząd nie da się sprowadzić z drogi w ostatnich czasach obranej i że podczas pokoju pod względem narodowościowych sporów, sprawy gospodarcze a w szczególności bardzo pod tym względem zaniedbane prowincje południowe monarchii będą doznawały pilniejszej troskliwości, jak dotychczas, będziemy, tłumiąc już dawniejsze, bolesne wspomnienia głosowali za przyzwoleniem funduszu, dyspozycyjnego.“

Według doniesienia „*Vaterlandu*“ odbył *klub centrum* naradę nad sprawą funduszu dyspozycyjnego, a wynikiem tej narady jak to przy głosowaniu nad tą sprawą w pełnej Izbie okazało się było, że z trzech członków tego klubu, którzy w komisji budżetowej oponowali przeciw rządowi, dwaj t. j. Pscheiden i Kaltenegger poddali się rozkazowi klubu, zaprzestając dotychczasowej opozycji i głosowali za uchwaleniem funduszu dyspozycyjnego, trzeci zaś dr. Ebenhoch wytrwał na dawnem swem stanowisku i głosował przeciw temu tytułowi budżetu, przez co jednak, według statutów klubowych dr. Ebenhoch zostaje wyłączonym z klubu.

Od komisji redakcyjnej Koła polskiego w Wiedniu.

Koło poselskie polskie odbyło d. 20. kwietnia dwa posiedzenia w południe i wieczór, na których toczyły się dalsze obrady nad szczegółowemi pozycjami budżetu wydatków i dochodów na r. b. i nad postępowaniem delegacji polskiej przy rozprawach szczegółowych w Izbie nad tym budżetem.

Ukończywszy na przeszłem posiedzeniu obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewn., wzięło pod obrady budżet ministerstwa obrony krajowej, a wszystkie pozycje wydatków i dochodów tego działu budżetowego przyjęto prawie bez rozpraw. Nadto uchwalono na wniosek p. Rutowskiego, aby przy obradach w Izbie nad tym budżetem żądać podania pod rozprawy i uchwałę rezolucyj przedłożonych przez komisję izbową, która obradowała nad sprawą ułatwienia udziału rękodzielników i przemysłowców w dostawach dla wojska i obrony krajowej.

Następnie obradowało Koło co do postępowania swojego przy uchwaleniu w Izbie budżetu ministerstwa wyznań i oświaty. P. Czerkawski przypomniawszy, że minister oświaty przy rozprawach nad budżetem w r. z. złożył w Izbie stanowcze oświadczenie, iż uniwersytet lwowski będzie uzupełniony wydziałem medycznym, i wspomniawszy o przemowie ministra w tej sprawie w r. b. na posiedzeniu komisji budżetowej, żądał poparcia teraz tej sprawy oraz sprawy pomnożenia liczby gimnazjów w Galicji. Po dłuższych rozprawach, w których zabierali głos posłowie: Jaworski, Rutowski, Madeyski, Chrzanowski, Piniński, Biliński, Niemczynowski, uchwalone na wniosek p. Madeyskiego, aby zabrać głos w Izbie przy tytule wydatków na zarząd centralny ministerstwem oświaty i aby przemawiający, obok żądania pomnożenia liczby gimnazjów w Galicji, zaznaczył, że minister oświaty złożył w r. z. [illegible] kategoryczną, iż uniwersytet lwowski będzie uzupełniony wydziałem medycznym, a kraj i jego reprezentacja oczekują spełnienia tego przyrzeczenia.

Nadto uchwaliło Koło, aby deputacja, którą Koło poselskie polskie wyprawi do ministra oświaty z kilku ważnemi żądaniami tyczącemi się tego ministerstwa, żądała wyjaśnień od ministra co do teraźniejszego położenia sprawy o utworzeniu wydziału medycznego przy uniwersytecie lwowskim. Deputację tę składać mają: przewodniczący Jaworski, zastępca przewodniczącego p. Czerkawski, oraz posłowie: Biliński, Chrzanowski i ks. Jerzy Czartoryski; deputacja ta rozmówić się ma z ministrem co do wszystkich spraw tyczących się ministerstwa oświaty, które Koło uchwali przy dalszych obradach nad budżetem tegoż ministerstwa.

Na tem miejscu przerywamy relację komisji redakcyjnej.

Pospieszamy tylko zanotować tu zaraz, że w sprawie rezolucji tyczącej uregulowania praw patronatu, jaką wnosi komisja budżetowa, a przeciw której Koło postanowiło głosować, Koło uznało zarazem, że sprawa jest konfesyjną, w której solidarność nie obowiązuje. Do przemówienia upoważniono wszakże, jak wiadomo z telegramów ks. J. Czartoryskiego.

Wiec urzędników gminnych.

Wczoraj o godz. 10. przed poł. obradował wiec urzędników 30 miast galicyjskich objętych nową ustawą miejską.

Zgromadzeniu przewodniczył p. Ludwik Topolski, sekretarz magistratu rzeszowskiego.

Przedmiotem obrad była sprawa kwalifikacji, wymaganych na przyszłość od urzędników tych miast.

Ożywiona wywiązała się dyskusja i wszyscy mowcy zaznaczyli, że zamierzona organizacja urzędów miejskich po myśli wniosku Wydziału krajowego, równa się pozbawieniu dzisiejszych urzędników gminnych egzystencji, ponieważ większa połowa z nich do chwili wejścia w życie tej nowej normy nie nabyłaby jeszcze prawa do emerytury, reszta zaś musiałaby po kilkunastu a nawet i więcej latach służby ustąpić z zajmywanych posad z połową, a może jeszcze z mniejszą od połowy częścią i tak już lichej płacy.

W końcu uchwalono wystosować i wręczyć memorjał Wydziałowi krajowemu i namiestnictwu z żądaniem:

1) aby zapytać magistraty a względnie burmistrzów o ich zdanie pod względem kwalifikacji potrzebnych dla urzędników miejskich,

2) aby uwzględnić bezwarunkowo stałych urzędników przez pozostawienie ich na zajmowanych posadach, o ile, według uznania odnośnych magistratów, są odpowiednimi,

3) aby oznaczyć jednolite uzdolnienie dla obydwóch grup miast (I i II) w ten sposób, aby nie tamować awansu urzędników w II grupie służących,

4) aby z uwagi, że egzamina prawnicze państwowe dla I grupy miast, zaś egzamin dojrzałości dla II. grupy niedadzą potrzebnych kwalifikacyj „oznaczyć, że urzędnik miejski po odbytej jedno lub dwurocznej praktyce na przedstawienie magistratu ma złożyć ścisły egzamin ustny i pisemny przed komisją przez Wydział krajowy ad hoc złożoną z mężów fachowych, skutkiem czego i prawnicy będą mogli wstępować do służby gminnej,

5) aby od urzędników kasowych wymagać tylko 4 klas szkół średnich i państwowy egzamin z rachunkowości.

Do deputacji mającej wręczyć te memorjały wybrano pp. Ludwika Topolskiego (Rzeszów), Ludwika Swierczyńskiego (Sanok) i Józefa Gędzińskiego (Sambor). Obradowano następnie nad sprawą zawiązania stowarzyszenia ku strzeżeniu spraw i interesów urzędników gminnych.

Londyńskie komitety pojednawcze.

Londyńska izba handlowa, powodowana przeświadczeniem, że wszelkie strejki szkodzą w wysokim stopniu ogólnemu stanowi przemysłu rodzimego, zastanawiała się nad sposobami, za pomocą których kwestje wynagrodzenia pracy robotników i ustanowienie godzin roboczych mogłyby na drodze pokojowej stanowczo tak dla pracodawców jak i robotników z korzyścią być załatwiane i w tym celu zaprojektowała:

Każdy rodzaj rzemiosła i przemysłu fabrycznego w Londynie wybiera z pomiędzy swych członków komitet pojednawczy „*Concilation Commitee*“ dla siebie, złożony w połowie z pracodawców a w drugiej połowie z robotników tegoż zawodu. Temu komitetowi miałby każdy spór, powstały w odnośnej gałęzi przemysłu, być oddany do rozstrzygnięcia i zagodzenia. Gdyby tak złożony komitet nie mógł dojść do żadnego pozytywnego rezultatu, natenczas przedkładają strony sporne swoje wzajemne pretensje londyńskiemu urzędowi pojednawczemu: *London Concilation Board.* Urząd ten składałby się podobnie jak komitet pojednawczy z pracodawców i robotników po równej połowie.

Robotnicy wybierają sami swoich reprezentantów do komitetu jak również do urzędu pojednawczego.

Izba handlowa żywi niepłonną nadzieję, że fachowo przeprowadzona dyskusja najbardziej interesowanych, w przeważnej ilości wypadków spornych, doprowadzi do pożądanego porozumienia. W Niemczech i u nas przybierą, jak to się samo przez się rozumie, te urzędy pojednawcze odmienną formę od tej, którą proponuje londyńska izba handlowa. Na każdy wypadek jednak idea ta jest tak jasna i na faktycznej potrzebie oparta, że starania dążące do praktycznego zrealizowania tego wniosku rozpoczną się niebawem i doprowadzą do pomyślnego skutku.

Święto robotnicze.

Strejki wobec zbliżającego się 1. maja zeszły na plan drugi, zresztą wedle ostatnich doniesień po większej części już to ustają już to zmniejszają się. Natomiast wszyscy robotnicy debatują nad kwestją czy obchodzić 1. maja i jak obchodzić dzień ten. We Wiedniu zgromadzenia robotników, zastanawiające się nad obchodem, podsycane przez szkodliwe pisma, usiłują uskutecznić w dniu tym jak największe demonstracje. W Praterze ma być zgromadzenie, na które spodziewane jest przybycie około 200 000 robotników. W Pradze robotnicy również zamierzają odbyć w dniu 1. maja zgromadzenie, podczas gdy w Preszburgu postanowiono obchodu zaniechać zupełnie. Wiadomości nadchodzące z Niemiec zdają się być wysoce przesadzone a *Wiener Tagblatt* każe sobie telegrafować z Berlina, że „zastanawiają się tamtejsze decydujące sfery nad kwestją powołania pod broń na dzień 1. maja rezerwistów pierwszych pięciu lat.“

We Lwowie agitatorowie nie ucichli mimo jednomyślnej uchwały Izby rękodzielniczej — ale za pośrednictwem miejscowego pisma brukowego ogłaszają, że prezydent miasta udzielił im sali ratuszowej na odbycie zgromadzenia a dyrektor policji dał „zapewnienie, że przeprowadzenie akcji z zachowaniem porządku i powagi nie natrafi ze strony władzy na żadne przeszkody“ Tymczasem po zasięgnięciu autentycznej informacji, możemy stanowczo oświadczyć, że dyrektor policji żadnego zapewnienia nie dawał — ale wezwanych robotników zapytywał tylko czy i jak zamierzają obchodzić dzień 1. maja — a po zapewnieniu, że o pochodach i demonstracjach nie myślą, oświadczył, aby w przepisanej formie podali program zgromadzenia — a dyrekcja policji zbada o ile rzecz cała obraca się w granicach ustawy.

Dziwna rzecz, że agitatorowie, którym powinno by chodzić przedewszystkiem o solidarne postępowanie robotników, w tym wypadku wbrew większości, która dzień 3. maja postanowiła uczcić, chcą gwałtem dla swych ambicyj, mrzonek socjalistycznych zerwać ową solidarność, byle tylko bezmyślnie naśladować zagranicę.

Muzeum w Rapperswylu.

W sprawie narodowej Muzeum rapperswylskiego, a względnie spadku po śp. hr. Władysławie Platerze ogłasza p. Stefan Buszczyński pismo następujące, adresując go do jednej z redakcyj dzienników krajowych.

W sprawozdaniu naszem z d. 25. stycznia rb. o stanie rapperswylskiego Muzeum, znajduje się przy końcu następujący ustęp: „O sprawie spadkowej po śp. hr. Platerze nie wiele więcej możemy powiedzieć niż to, cośmy już ogłosili w sprawozdaniu naszem z d. 3. września roku zeszłego. Chociaż już odebraliśmy od familii zmarłego główne dokumenta tej sprawy dotyczące, jednak sąd miejscowy uznał takowe za niedostateczne Oczekujemy więc nowych aktów, które wkrótce przysłać nam obiecano. Tymczasem cały spadek pozostaje w zarządzie notarjusza, przez sąd miejscowy wyznaczonego.

Chwilowa ta zwłoka pochodziła ztąd, iż jakkolwiek najbliżsi sukcesorowie hr. Platera zrzekli się wszelkich praw do jego majątku osobistego, zapisanego, jak powszechnie wiadomo, na rzecz rapperswylskiego Muzeum, pozostała jeszcze jedna osoba z rodziny zmarłego, mieszkająca w odległej okolicy, z którą komunikacje były nieco utrudnione. Teraz czujemy się w obowiązku podać do publicznej wiadomości, że i ta przeszkoda została wreszcie usunięta.

W tych dniach otrzymaliśmy ze Szwajcarji zawiadomienie, iż sąd miejscowy w Korgen zatwierdził prawa nasze do zajęcia się sprawą spadkową po śp. hr. Platerze. Majątek jego osobisty, wprawdzie obarczony znacznemi długami z tego powodu, iż założyciel Muzeum nie otrzymując pomocy z kraju, na którą liczył, zmuszony był swoim kosztem odrestaurować część zamku i pokryć go nowym metalowym dachem, a nadto nabył za kilkadziesiąt tysięcy franków nader cenne zbiory, zagrożone przejściem w obce ręce. W każdym razie, majątek ten jakkolwiek z ciężarami, jest obecnie niezaprzeczalną własnością rapperswylskiego Muzeum, a za długi ciążące na nim Muzeum bynajmniej nie odpowiada.

Okoliczność ta, iż władze szwajcarskie upoważniły zarząd muzealny do zajęcia się likwidacją spadku po śp. hr. Platerze, poda nam możność posiadania papierów, znajdujących się dotąd pod zawiadywaniem notarjusza, a tem samem ułatwi przystąpienie do polubownego sądu w sprawie zbiorów po śp. Szmicie-Ciążyńskim, dla uniknięcia procesu między dwoma narodowemi muzeami, wynikłego w skutek dwuznacznego zapisu.

Ofiary na ulgę klęsce krajowej nieurodzaju.

„*Związek polski w Szwajcarji*“ nadesłał na ręce prezydenta dra Szlachtowskiego następujące pismo:

Dostojny Panie! Wieść o klęsce nieurodzaju w Galicji, a wskutek tego głodu — boleśnie odbiła się w naszych sercach. Chcąc przeto dać wymowny dowód tych uczuć, jakie nas z krajem zawsze wiążą, zrobiliśmy pomiędzy sobą składkę i zebraliśmy kwotę 340 franków. Przesyłając je, przeznaczamy dla potrzebujących pomocy. Jest to w istocie grosz wdowi, lecz dzielimy się chętnie tem z naszymi braćmi, na co nam środki pozwalają, a obowiązek wskazuje. Racz WPanie przyjąć wyznanie wysokiego szacunku i poważania. W imieniu zarządu

T. Witkowski, prezes. *Dr. W. Onufrowicz*, sekretarz.

Zurich, 16. kwietnia 1890.

„*Komitet ratunkowy krakowski*“ zebrał po dzień 20. b. m. włącznie sumę 9901 zł. 32 ct., a prezydent Szlachtowski przesłał w ubiegłym tygodniu Wydziałowi krajowemu 2000 zł., tak że obecnie łączna suma odesłanych już Wydziałowi kraj. pieniędzy wynosi 9200 zł., pozostaje w kasie komitetu jeszcze 701 zł. 32 ct.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 23. kwietnia.

* **Mianowania.** P. Jan Zawiejski, architekt, mianowany został przez ministra oświaty zastępcą profesora budownictwa przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

* **Mianowania.** P. Minister handlu zamianował starszego kontrolora poczty Edmunda Hohenauera w Krakowie, starszym zarządcą poczty w Rzeszowie.

* **Z uniwersytetu.** P. Władysław hr. Michałowski, rodem z Dobrzechowa w Galicji, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

* **Do trybunału stanu** uchwaliło Koło polskie w Wiedniu przedstawić w miejsce zmarłego dr. Malinowskiego, radcę dworu dr. Podlewskiego.

* **Ślub.** W Krakowie odbył się ślub p. Jana Baumanna, obywatela i przemysłowca z Bochni, z panną Heleną Stoczkiewiczówną, nauczycielką.

* **Zmarli we Lwowie:** Marja Augustowska, uczennica szkoły koronkarskiej i ks. Michał Fedewicz, prefekt seminarjum duchownego.

Józef Rogoziński, obywatel m. Krakowa, majster stolarski, w 64 r. życia.

Ks. Roman Litwinowicz, gr. proboszcz w Liskach, zmarł w szpitalu kulparkowskim w 36 r. życia a 9 kapłaństwa. Pochowano go na cmentarzu kulparkowskim.

* **Budowa teatru we Lwowie.** Na ostatniem posiedzeniu lwowskiego komitetu teatralnego uchwalono większością czterech głosów wybudować teatr na placu Halickim. Uchwała ta atoli nie wyprowadziła rzeczy samej z fazy niezdecydowania. W komitecie bowiem zasiada 52 członków, ostatnim zaś razem brało udział w posiedzeniu tylko 29 członków. Niewątpliwie więc jeszcze w samym komitecie zostanie postanowienie to reasumowane.

* **Kwoty niżej 1 złr.** lub 2 marki będzie można niebawem zarówno w całej austro-węgierskiej monarchii jak i do Niemiec bardzo wygodnie i tanio pocztą przysyłać. Wydane zostaną mianowicie trzycentowe karty korespondencyjne, na których podobnie, jak na przekazach pocztowych, będzie wolne miejsce dla krótkiej korespondencji a zarazem przestrzeń do nalepienia marek pocztowych takiej wartości (nie wyżej atoli nad 1 złr.) jaką nadawca chce przesłać. Kartę taką należy tylko wrzucić do skrzynki pocztowej — marki zostaną przestampiliowane, a adresat za zwrotem tej karty korespondencyjnej i potwierdzeniem odbioru, podniesie w urzędzie pocztowym swego miejsca zamieszkania odnośną kwotę w gotówce. Udogodnienie to dla drobnego obrotu ma niemałe znaczenie.

* **Krypta Mickiewicza,** wedle ostatecznego zatwierdzenia magistratu krakowskiego, urządzoną zostanie w grobach na Wawelu, pod lewą nawą, pomiędzy kaplicą Lipskich a pomnikiem Łokietka. W końcu krypty stanie ozdobny ołtarz, sarkofag zaś pomieszczony będzie na środku. Cała krypta zostanie

blisko o jeden metr pogłębioną, aby uzyskać dostateczną wysokość.

* **Odwołanie zgromadzenia.** Dyrekcja gal. Tow. dostaw dla armii ogłasza co następuje: „Z powodu, że posłowie polscy, zasiadający w Radzie państwa, a będący członkami Tow. dostaw dla armii, nie mogą być obecnymi na zgromadzeniu na 27. bm. zwołanem, a tem samem nie mogliby zdać sprawozdania z czynności swych w sprawie dostaw przedsięwziętych — przeto dyrekcja zmuszoną jest odwołać zgromadzenie 27. kwietnia br. i upraszać członków do wzięcia udziału w zgromadzeniu, które odbędzie się stanowczo d. 25. maja br. we Lwowie w sali ratuszowej o godz. 10. rano. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności dyrekcji. Wybór rady nadzorczej. Zatwierdzenie wyboru dyrekcji. Wnioski członków.

* **Koncesję** na otwarcie apteki w Mszanie Dolnej otrzymał p. Stanisław Markiewicz, magister farmacji z Krakowa.

* **Dla pogorzelców Nowego Sącza** udzielił cesarz zapomogi 1500 zł.

* **Piękny przykład.** Zecerzy wiedeńskich gazet postanowili 1. maja pracować, a wynagrodzenie za pracę w tym dniu ofiarować na cel dobroczynny bliżej jeszcze nieoznaczony.

* **W Ropczycach** zniszczył d. 16. bm. pożar dwa domy i sześć stodół. Szkody wynoszą 5000 zł. Budynki nie były zabezpieczone.

* **Aresztowano** w Krakowie akademika Zygmunta Sewerynа po dokonaniu u niego rewizji policyjno-sądowej.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 23. kwietnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 22. bm. do 12. godz. w południe d. 23 bm mieliśmy wiatr co do kierunku przeważnie południowo-zachodni, co do siły mierny (2·0), niebo pochmurne, zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (91%, wilg. względ.), opad: deszcz, wysokość opadu 3·5 mm.

Średnia temperatura doby była + 10·5° C, najwyższa + 14·8° C, dziś o 12 najniższa + 7·0° C w nocy.

Uwaga: Wczoraj padał deszcz do godz. 3. po południu; około 11. wieczór niebo się wypogodziło; rano mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 740—745 mm znajdowała się na wysp Szetlandzkich; zwyżka 775—770 w półn. Hiszpanii; zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 760 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 23. bm. do 12 w południe d. 24. bm.: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się do + 12·0° C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%; opad: deszcz chwilowy, zresztą chwilami pogodnie — nad ranem mgła.

* **Jutro**, d. 24. kwietnia: św. Jerzego M. — św. Wasylja.

* **Oprócz pięciu bóżnic** w czasie pożaru w N. Sączu zgorzał i pomnik rabina. Pomnik ten, oddalony od miasta blisko kilometr, położony był w sąsiedniej wsi Załubincze. Zgorzał on 1½ godziny wcześniej, aniżeli najbliżej miasta położone domy. Fakt ten wywarł wśród ciemnych mas żydowskich przygnębiające wrażenie.

* **Kobiety w urzędzie.** Peterburski *Kraj* donosi, że wkrótce kobiety przyjmowane będą na niższe posady w instytucjach kontroli państwa, przedewszystkiem w gubernialnych i prowincjonalnych izbach kontroli rządowej dróg żelaznych. Jednocześnie określonym być ma procent kobiet przyjętych w stosunku do mężczyzn. Tym sposobem otwiera się dla kobiet nowe pole działalności.

* **Paszporty rosyjskie.** W rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych porusza się [illegible] sprawa paszportów zagranicznych, do których dołączone być mają fotografie osób, dokumentami temi się posługujących.

* **Nowy Jork** 23. kwietnia. Wskutek przerwania grobli nad Missisipi nastąpiły ogromne powodzie.

* **Zawalenie się mostu.** Z Nowego Jorku, ze stanu Ohio znowu dochodzi smutna wiadomość o katastrofie. Przy spełnianiu obrzędowego chrztu baptystów w Springfield (Ohio), zgromadziło się około 2000 osób na moście rzeki, celem przypatrywania się temu widowisku. Wśród tego most zawalił się nagle i 15 osób poniosło śmierć, setki zaś mniejsze lub większe obrażenia ciała.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Sezon operowy tegoroczny niebawem się ukończy. Personal bowiem operowy jest tylko do 1. maja zaangażowany. To też „Gioconda“, nowość tym sezonie, dana będzie jeszcze tylko dwa razy. Dyrekcja teatru hr. Skarbka jednak [illegible] sezon postanowiła już teraz [illegible] celu założenia szkoły chóralnej śpiewu dla swych członków chóru. Naukę prowadzi p. Pe[illegible] kierunkiem p. Jareckiego. Są jeszcze 4 miejsca w chórze męskim a 5 w damskim wolne. Cały chór ma w przyszłości liczyć 60 osób.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we środę raz drugi „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ komedja w 4 aktach K. Zalewskiego. — We czwartek po raz [illegible] „Gioconda“. W trzecim akcie odtańczą panna [illegible] i pan Hoffmann taniec hiszpański. Ceny zwykłe operowe. — W piątek po raz trzeci „Oj mężczyźni, mężczyźni!“

— P. Helena Zimajerówna, która z powodzeniem debiutowała kilkakrotnie na scenie naszej, przyjęta została do personalu stałego teatrów warszawskich.

— **Nowe pismo perjodyczne.** W Tarnowie wychodzić zacznie „Postęp“, tygodnik poświęcony sprawom podniesienia dobrobytu kraju, podniesienia ludu, sprawom rozwoju i rozkwitu miasta Tarnowa i okolicy [illegible].

— **Z pracowni artystycznej.** Z Krakowa nam donoszą: W pracowni twórcy „Skazanej“, p. W. Rossowskiego czeka już tylko ostatnich poprawek nowy obraz religijny. Będzie to pendant do „Madonny“, a który w pracowni p. [illegible] podobnie jak „Madonna“, [illegible]

Obraz przedstawia Chrystusa, który równie jak Madonna trzymany jest w stylu bizantyńskim, a zdobić go ma [illegible] kościół św. Norberta w Krakowie. Podobnie jak w „Madonnie“ rozlana jest i tu cała sympatyczna wspaniałość wspomnianego stylu [illegible] artysta złagodził i wyszukał w [illegible] lica, bogata drapierja, szaty [illegible] świetnośé swego pędzla. Twarz Chrystusa tchnie wysoką powagą, a boskość tej postaci przemawia do widza dobitnie dwojgiem oczu, pełnych nadziemskiego namaszczenia.

Nie wiadomo nam, czy artysta wystawi to nowe swe dzieło, czy przeto i lwowska publiczność będzie mogła je podziwiać W każdym razie „Madonna“ i „Chrystus“ staną się niezawodnie najcenniejszą artystyczną ozdobą kościoła św. Norberta.

Dział ekonomiczny.

4½% Listy zastawne Banku krajowego. Reskryptem z d. 7. kwietnia br. l. 6953 zezwoliło ministerstwo skarbu na przyjmowanie 4½% listów zastawnych Banku krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem jako zabezpieczenia cłowego tak przy przekazywaniu towarów i w postępowaniu zapiskowem, jak i przy kredytowaniu zapadłych należytości cłowych. Wiadomość ta będzie nie małej wagi dla naszych sfer kupieckich, a jest i dla kraju doniosłą, gdyż tylko mała ilość walorów posiada powyższą kwalifikację. Ze wszystkich bowiem kategoryj listów zastawnych przyjmowane dotąd były na zabezpieczenie cłowe tylko listy zastawne austro-węgierskiego Banku i gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, obecnie przybędą do tej kategorji także 4½% listy zastawne Banku krajowego.

Ostatnie wiadomości.

Niezmienny akord w ciągu całej dyskusji szczegółowej nad budżetem państwa w wiedeńskiej Izbie deputowanych, stanowi sprawa ugody czesko-niemieckiej. Ani dziwić się temu, ani nawet mieć za złe niepodobna mowcom budżetowym, że ta sprawa oddziaływa na ich poglądy i że korzystają z wszelkiej okoliczności, aby wyrazić swe na nią poglądy. Owszem, jest to sprawa polityczno-państwowego kalibru, która w takiej atmosferze właśnie dojrzewać powinna, a która nawzajem podnosi poziom parlamentarnych rozpraw, nad którą dyskusja, niewidomie wprawdzie, ale skutecznie, równa drogi załatwianiu kwestji szczegółowych, należących do normalnego trybu spraw parlamentarnych.

Przeciw ugodowemu akordowi zatem w rozprawach budżetowych obecnych nic nie mamy, nawet nic przeciw jego przesadzie. Ale, to całkiem co innego, niż rozprawa okolicznościowa nad postronnym wprawdzie ale pierwszorzędnym przedmiotem, nad sprawą dominującą nad wszystkiemi innemi — ta rozszalała wielomowność frakcji parlamentarnych, która się zamanifestowała w zapisaniu się do głosu nad budżetem 1490 wyraźnie tysiąca czterechset dziewięćdziesięciu mowców, z których 275 przypada na samą frakcję antisemicką, stanowiącą czterdziestą cząstkę całej Izby. Statystycy parlamentarni, znani ze swej gruntowności, obliczyli już nawet wiele to miesięcy i godzin Rada państwa powinnaby pozostać zgromadzoną, aby każdy z tych 1490 mowców, choćby najkróciej przemawiał; — nie wystarczyłby na to czas do końca całej kadencji. To już nie parlamentarna wolność słowa, to już nie konstytucyjne podniesienie decydujących politycznych momentów w rozprawach reprezentacji parlamentarnej, ale igraszka złośliwa ze sprawami i prawami najświętszemi, a zarazem — to anarchia w jaką popadł panujący system.

Przeciw tej umyślnej, czy mimowolnej *obstrukcji*, ministrowie odbyli wojenną naradę wraz z koryfeuszami stronnictw, bez wykluczenia opozycji, zaprosiwszy do niej i prezesa Izby. Rada ta postanowiła—jednomyślnie, jak się zdaje — użyć przeciw obstrukcji całej surowości regulaminu. Daj Boże, aby środek był skuteczny, aby istotnie w tym miesiącu jeszcze budżet mógł być gotowy i ugodowy sejm czeski zwołany w początkach maja. My o tym pożądanym rezultacie powątpiewamy.

Niezaproszenie na ową konferencję przewódców ani młodoczechów, ani nacjonalistów-niemieckich, pozwala przypuszczać, że było coś prawdy w pogłosce, iż oba te skrajne skrzydła porozumiały się, aby przy pomocy *obstrukcji* parlamentarnej uniemożliwić, albo przynajmniej opóźnić, zawarcie ugody czesko-niemieckiej. Chcemy wierzyć, że to niebezpieczeństwo zostało oddalone od dzieła ugody, chcemy wierzyć nawet, że konferencja zapewni w rzeczywistości rządowi przeprowadzenie formalne programu zajęć. Tem nie mniej trzeba, aby tak gabinet, jak i nasi przewódzcy, zaczerpnęli naukę z grożącego niebezpieczeństwa zatopienia spraw żywotnych pod potokiem mów broniących szczegółowych pretensyj, żądań i skarg wypadkowych, wobec biurokratycznego systemu — naukę że nie można prowadzić konstytucyjnej polityki bez wielkich celów wytycznych, że nie można tych celów rozmieniać na zdawkową monetę drobnych postulatów doraźnych — bo wówczas i cele zaginą i postulata siłę swą polityczną utracą i cała polityka realna narodowa i rządowa, zatoną w anarchii. Dla gabinetu i dla naszych przewódców pora ostatnia do odmiany konstytucyjnego systemu traktowania spraw żywotnych, tak sprawy życia gabinetu, jak i spraw żywotnych naszej polityki krajowej.

Stanowisko rządowe w monarchii wobec manifestacyj robotniczych 1. maja, powoli się ustala. Rząd węgierski wziął w tej materji inicjatywę, nie pozostawiającą pod względem jasności nic do życzenia. Zgromadzenia robotnicze w dniu tym i formułowanie życzeń w granicach prawa są dozwolonemi. I nietylko dozwolonemi, ale rząd węgierski dozwolił w swych zakładach państwowych na świątkowanie dnia 1. maja. Natomiast wszelkie publiczne obchody i procesje zostały najsurowiej zabronione. Wojska też zostały po wszystkich koszarach kraju na ten dzień skonsygnowane i najrozleglejsze środki policyjno-wojskowe przedsięwzięte, by wszelkie naruszenie przepisów lub porządku w tej chwili było stłumione. Dzień 1. maja musi tam przejść spokojnie.

Po pani Adam, słynny korespondent paryski do *Timesa*, p. Blowitz, przypuszcza szturm do środkowo-europejskiego przymierza. W tym razie nie chodzi o tryumf Francji i lepsze zabezpieczenie pokoju europejskiego, ale o jakieś plany ambitne, niepewne, a konspiratorem przeciw pokojowi europejskiemu jest, wedle p. Blowitz, sam cesarz Wilhelm II. Wedle informacji tego szczególnego korespondenta do znakomitego dziennika, cesarz Wilhelm porozumiewa się z Rosją i porozumiał z Anglią, aby z tych trzech mocarstw w przymierzu stworzyć potęgę, któraby rządziła światem.

Mimo wielolicznego skompromitowania się tego prawdziwie sensacyjnego korespondenta, w Berlinie tak są czuli na punkcie dziś istniejących przymierzy, że w tej chwili rozesłano ztamtąd zamiast zaprzeczenia przypomnienie dawniejszych słów cesarza: „Trzymam się mocno i z niemiecką wiarą związku z Austro-Węgrami, nietylko dla tego, że ten związek jest zawartym, lecz ponieważ widzę w tym związku *obronnym* podstawę europejskiej równowagi i testamentarne przykazanie niemieckiej historji.“ Berlińskie zaprzeczenia wyszydzają zarazem blowitzowski pomysł związku, któryby zmuszał Niemcy popierać na całym świecie politykę państw obcych, a nigdzie własną, niemiecką.

Nie omylimy się, przypisując telegrafowany wczoraj toast pokojowy niemieckiego cesarza w Bremerhaven tejże potrzebie odparcia insynuacji i intryg przeciw obecnemu trójprzymierzu Niemiec.

Pomimo najuroczystszych zaprzeczeń, sprawa tych insynuacji wydaje się wiele aktualniejszą, niż podnoszone w dniach ostatnich zamysły opozycyjne „pokojowego Wallensteina“, b. kanclerza Niemiec, jakie pośrednie — a przymilny rozgłos im dawany — łączą się z tąż dyplomatyczno franko-rosyjską robotą.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 23. kwietnia. Półurzędowa *Polit. Corr.* zapewnia na podstawie autentycznych wiadomości, że ks. Łobanow nadal pozostanie ambasadorem rosyjskim we Wiedniu. (Tosamo donoszą co do hr. Szuwałowa w Berlinie; p. r.)

Wiedeń d. 23. kwietnia. Na konferencji ministrów hr. Taaffego, Dunajewskiego, Schönborna, Zaleskiego i Falkenhayna z prezesami klubów prawicy Riegerem, Jaworskim i Brandisem, tudzież reprezentantami klubu zjednoczonej lewicy Plenerem, Chlumetzkim, i Heilsbergiem, radzono nad skróceniem rozprawy budżetowej. Rząd nalegał o rychłe przeprowadzenie tej rozprawy i żądał dlatego posiedzeń wieczornych, za czem się też członkowie lewicy oświadczyli. Okazało się jednak, że po 6-godzinnem posiedzeniu południowem trudno odbywać posiedzenia wieczorne. Zaproszono do narady prezydenta dr. Smolkę, i uchwalono odbywać tylko jedno na dzień posiedzenie siedmiogodzinne, od godziny 10 do 5. Dalej uchwalono skracać rozprawy przy każdej pozycji ile możności. Zarazem mają sekretarze Izby pilnie przysłuchiwać się mowom i uwiadamiać prezydenta Izby, ilekroć mowcy odchodzić będą od rzeczy. Klubu młodoczeskiego i narodowo-niemieckiego (Steinwendera) nie zaproszono na tę naradę.

Wiedeń d. 23. kwietnia. Rada miejska uchwaliła wczoraj jednogłośnie bez rozpraw manifestację lojalności na zaślubiny arcyks. Walerji (córki cesarza) i uchwaliła potrzebne na to fundusze.

Wiedeń d. 23. kwietnia. W Izbie posłów wnieśli dziś interpelację Promber i towarzysze, wzywając rząd do przedłonia projektu do ustawy o oddziaływaniu wstecz postanowień ustawy z r. 1887 o zaopatrzeniu wdów i sierot po oficerach i żołnierzach.

Wiedeń d. 23 kwietnia. Przybyła tu żona szacha perskiego. Oficjalne przyjęcie nie miało miejsca.

Wiedeń d. 23. kwietnia. Przy tytule „Polityja państwowa“ zaznacza Kronawetter, że jest obowiązkiem państwa w sprawach przemysłowych równą opieką otaczać wszystkich obywateli bez różnicy, tymczasem w walce o polepszenie płac robotnikom rząd stawał zawsze po stronie pracodawców pomimo, że podwyższenie płacy jest jedną z korzyści ekonomicznych.

Fulnek dnia 23. kwietnia. Wczoraj przyszło z Wagstadtu kilkuset robotników, wywalili bramy w fabryce Pólaka i zmusili tamtejszych robotników do zastanowienia pracy. Następnie przeciągali przez miasto, zrabowali dwa szynki i skład tytoniu. Wojsko przywróciło porządek. — Dziś strejkują wszyscy robotnicy.

Bleiberg d. 23. kwietnia. Robotnice przyjęły warunki Towarzystwa i rozpoczynają pracę. Układy z robotnikami jeszcze nie ukończone. Spokój zupełny.

Morawska Ostrawa d. 23. kwietnia. Prawie we wszystkich szybach kolei północnej podjęli robotnicy pracę. Świątkują jeszcze kopalnie w Zwierzyniu i Michałkowicach. Robota w pełnym toku w Witkowicach, Karolowej hucie i Friedlandzie.

W Mistku wybuchły rozruchy, — 70 osób przeciągało przez miasto wybijając szyby w mieszkaniach zajętych przez żydów. Oddział kawalerji przywrócił porządek.

Karlsruhe d. 23. kwietnia. W badeńskiej Izbie posłów interpelowało wczoraj centrum (katolicy), czy rząd zechce wnieść projekt ustawy, regulującej stosunki prawne starokatolików jako odrębnego od katolików wyznania.

Budapeszt d. 23. kwietnia. W dniu 1. maja będzie cała policja skoncentrowana, wojsko we wszystkich koszarach skonsygnowane. Komendant korpusu wydał rozkaz, żeby w razie rozruchów w samym zaraz początku z bezwzględną surowością wystąpiono przeciw ekscedentom. Robotnicy dokładają wszelkich starań, żeby 1. maj przeszedł w spokoju.

Szapary, Weckerle i Fejervary udają się w piątek do Wiednia, gdzie w sobotę rozpoczynają się wspólne narady ministrów, które w niedzielę będą pod przewodnictwem cesarza dalej prowadzone i odnośnie do przedłożeń delegacyjnych prawdopodobnie ukończone.

Według podania dzienników zezwolił rząd na świątkowanie w dniu 1. maja robotnikom państwowych zakładów w stolicy, a mianowicie w fabryce wagonów i głównych warsztatach węgierskich kolei państwowych.

Zagrzeb d. 23. kwietnia. Zapewniają tutaj, że z końcem kwietnia albo z początkiem maja ks. biskup Strossmajer uda się do Rzymu, aby urgować o przeprowadzenie konkordatu między Czarnogórą a Stolicą apost. Ma też ks. Strossmajer jako katolicki biskup belgradzki postarać się o konkordat z Serbią, przeciw czemu w Watykanie poważne wpływy się oświadczają.

Berlin d. 23. kwietnia. Na bankiecie w Bremie, danym przez senat i miasto, cesarz dziękując za wspaniałe przyjęcie, oświadczył między innemi: „Tradycją Naszego domu zawsze było, że monarcha otrzymywał swój urząd od Boga, i że spełniać winien wolę Bożą... Najwyższym obowiązkiem monarchy jest, starać się o utrzymanie pokoju“.

Na wspólne manewry armii i floty niemieckiej na brzegach Bałtyku wyszle Austrja cztery pancerniki a Danja, Szwecja i Norwegia po jednym okręcie wojennym.

Tej nocy przybędzie cesarz do Hagenau (w Alzacji) a po polowaniu na głuszce przybędzie jutro przed południem do Strassburga, gdzie jedną dobę zabawi.

Berlin d. 23. kwietnia. W pruskiej Izbie posłów wniósł rząd projekt ustawy co do funduszów zbroczonych (z płac, książąt katolickim nieuiszczonych), według której fundusze te wstawione będą do rubryki dochodów państwowych, z których natomiast od 1. kwietnia bieżącego roku na cele kościoła katolickiego wypłacać się będzie po 560.480 marek rocznie.

Darmstadt d. 23. kwietnia. Królowa Wiktorja przybyła tu przed południem.

Paryż d. 23. kwietnia. Z Rouen, Maromme i Angoulême donoszą o strejkach.

Z Kotonu donosi *Temps*, że wczoraj zaszła dwugodzinna potyczka z Dahomejczykami, po której Francuzi do Portonovo się cofnęli. Dahomejczycy postępowali za nimi, ale się w końcu za swoje pierwotne pozycje cofnęli. Jest 50 lekko rannych Francuzów; straty Dahomejczyków są znaczne.

Paryż dnia 23. kwietnia. Część delegatów syndykatu robotniczego uchwaliła trzymać w dniu 1. maja giełdę robotników otwartą, w tym dniu nie strejkować i nie brać udziału w demonstracjach

Aix-les-Bains d. 23. kwietnia. Królowa angielska wyjechała ztąd do Darmsztadu.

Corte d. 23. kwietnia. Carnot wyrażał przy przyjęciu go ze strony władz radość swoją z tego powodu, że Korsyka obecnie jedno już, przez ten sam patrjotyczny duch jak i u Francuzów połączone i zespolone tworzy stronnictwo.

Na przestrzeni Corte-Bastia musiał prezydent przerwać podróż swoją z powodu zakładania nowego toru, wskutek wykolejenia się poprzedniego pociągu. O godz. 9. przybył do Bastia, entuzjastycznie przyjmowany.

Bruksela d. 23. kwietnia. Odbył się tu ogromny bankiet na cześć króla, na którym był obecny król, rodzina królewska i Stanley. Królowi wręczono adres z 400.000 podpisów, w którym to adresie naród wyraża swą wdzięczność królowi za założenie państwa Kongo. Król w odpowiedzi swojej, dziękując, położył nacisk na mającą być zbudowaną kolej w Kongo, jako na kamień węgielny cywilizacji, — jako na wzgląd, który wielce [illegible] handlu [illegible]; król zauważył dalej, że Stanle to położył w r. 1879 kamień węgielny pod państwo Kongo a w ten sposób ogromne obszary, niezwykle urodzajne, zdobył dla cywilizacji, handlu i dla narodowego ducha przedsiębiorstw.

Belgrad d. 23. kwietnia. Komisja kilku wyższych oficerów wybiera się dla zbadania nowych karabinów, za granicę, najpierw do Rosji, a ztamtąd do innych państw europejskich.

Belgrad d. 23. kwietnia. Skupczyna przyjęła jednogłośnie 5-% dodatek do podatku aż do wysokości 10 milionów franków, który to fundusz ma być wyłącznie użytym na uzupełnienie uzbrojenia wojska.

Konstantynopol d. 23. kwietnia. Rada ministerjalna zajmowała się konwersją na podstawie materjału przedłożonego świeżo przez ministra finansów i uchwaliła projekt ten przedłożyć sułtanowi, zwracając jego uwagę na [illegible] zalecenie. Sądzą, że sułtan podda projekt rozpatrywaniu osobnej komisji, [illegible] tego powoła.

Stambul tymczasowo został zawieszony, a to z tego powodu, iż powtarzał wiadomość o aresztowaniu wielkiego księcia Konstantyna. Stało się to rzekomo na żądanie rosyjskiego poselstwa.

Wilhelmshaven dnia 23. kwietnia. Cesarz odjechał w towarzystwie Moltkego do Oldenburga.

Chicago d. 23. kwietnia. 70000 robotników zamyśla urządzić w dniu 1. maja demonstrację celem uzyskania 8-godzinnej pracy.

Wiedeń dnia 23. kwietnia, godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 294.37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 94·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 328·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 142·20. Akcje Unionbanku 232·50. Akcje kolei Karola Ludwika 191·25. Akcje kolei Północnej 265·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 117·25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 216·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 231·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 191·25. Losy komunalne wiedeńskie 145·—. Akcje Tow. tureckiego 110·50. Galic. oblig. idemn. 105·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 215·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 215·—. Akcje Bankvereinu 112·25. Rosyjski rubel papierowy 130½.

4²/₁₀% renta wspólna 88·75. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·60. 5% renta węg. pap. 99·30. Napoleondory 9·44. Marki niem. 58·32.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23. kwietnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	190·50	194·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230·—	233·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	302·—	306·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·15	101·85
" 5% wyl. 10%	106·30	107·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·80	99·50
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	101·15	101·85
" " " " 4%	97·65	98·35
" " " " 5% los. w 37 lat.	101·15	101·85
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·—	95·70
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·95	100·65
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·30	95·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " " (d. 5%) 2½%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·70	105·40
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·80	92·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 4½%	97·80	98·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·54	5·64
Dukat cesarski	5·62	5·72
Napoleondor	9·41	9·51
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·29¼	1·31¼
100 marek niemieckich	58·20	59·20

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. kwietnia 1890

Hotel Francuski. A. R. Smólski ze Stanisławowa. W. Kowalski z Tarnowa. F. Jaruntowski z Załanowa. J. Kellermann z Kańczugi. E. Rozwadowski z Wiązowy. M. Lilienfeld z Podhajec. W. Bernloehner i W. O. Lencher z Wiednia. W. Lange z Tryestu. M. Krauss z Pragi. S. Jockl z Czortkowa. W. Sinayberger z Wiednia. W. hr. Huyn z Drohobycza. C. Tomasch z Koniginhof.

Hotel Angielski. F. Jastrzębski z Ustrzyk. C. Lekczyński z Remenowa. K. Biliński z Szarpaniec. W. Poluszyński z Królestwa polsk. J. Pytlik, R. Gabel i G. Szczyrba z Jaworowa. A. Sznyrkiewicz i K. Gobrelik z Jarosławia. A. Wanke ze Stryja. F. Lewandowski ze Skałatu.

Hotel Krakowski. O. Krzeczkowski z Tarnopola. W. Tultschinszy z Odessy. L. Tobiaszek z Trembowli. M. Wojciechowski z Tarnopola. M. Studinger ze Szląska.

Hotel Kuhna. T. Kurzweil z Janowa. S. Gruszkiewicz z Bojańca. J. Gendzierski z Sembora. Ks. J. Prześlakiewicz z Ostrowa.

NADESŁANE.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**10·—**	**2·38**	**8·22**
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·05**	**2·—**		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		**12·08**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	**11·05**
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·18**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		**8·45**		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		**5·50**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

DROBNE OGŁOSZENIA.

po cencie od wyrazu.

Prezes Rady nadzorczej
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia

członków Towarzystwa, mających w myśl § 84 statutu prawo głosowania, że

Dwudzieste dziewiąte zwyczajne

Zgromadzenie Ogólne

odbędzie się

w czwartek dnia 22. maja 1890 roku

o godzinie 11 przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Basztowej pod l. 8 w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1. Odczytanie protokołu z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z dnia 31. maja 1889 r.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku dwudziestym dziewiątym istnienia Towarzystwa.
3. Wybór Prezesa Rady Nadzorczej w miejsce ś. p. hr. Artura Potockiego.

Dział ubezpieczeń od ognia:

4. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w upłynionym roku dwudziestym dziewiątym.
5. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej, powziętej w myśl § 93 ustęp 2-gi statutu, co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym; oraz
   wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu:

6. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w dwudziestym szóstym roku, to jest w roku 1889.
7. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale gradowym w myśl § 38 statutu gradowego; oraz
   wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

8. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w tym dziale w roku dwudziestym, to jest w roku 1889 dokonanych.
9. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za rok 1889 rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale życiowym w myśl artykułu 6. statutu życiowego; oraz
   wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale życiowym.

Po ukończeniu spraw dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — odbędzie się

Piętnaste Zgromadzenie Ogólne

Członków

TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU
W KRAKOWIE

stosownie do § 8 statutu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w roku 1889.
2. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za rok 1889 rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej: a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum z rachunków za czas od 1. stycznia 1889 po dzień 31. grudnia 1889 r., b) Rozdział zysku w myśl § 8. lit. b) c) i f) statutu.

Kraków, dnia 20. kwietnia 1890.

(Przedruku nie płacimy.) 1535 Wice-prezes:

Zygmunt Dembowski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).